Jacka Uczkiewicza wołania na puszczy

Najbardziej renomowaną uczelnią techniczną na świecie jest MIT (Massachusetts Institute of Technology). Powstał w 1861 r i od wielu lat jest liderem wśród technicznych wyższych uczelni. Wciąż pod tą samą nazwą. Przywiązanie do nazwy wyższej uczelni to rzecz ważna dla budowy jej pozycji w środowisku naukowym. Toteż zmiany tych nazw są na ogół rzadkie. Może za wyjątkiem Polski.
Rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce po II WŚ był niezwykle burzliwy, zwłaszcza w ujęciu ilościowym. I tak w latach 60-tych i 70-tych byliśmy świadkami tworzenia sieci Wyższych Szkół Inżynierskich, uzupełniających sieć „starych" Politechnik. Wiele z tych uczelni, jak na przykład Politechnika Rzeszowska, z czasem przebiło się do krajowej extra klasy – i chwała im za to.
Po rewolucji lat 90-tych rozpoczął się run na uniwersytety. Uczelnie wyższe masowo zaczęły przekształcać się w uniwersytety. Uniwersytet to brzmi dumnie! Czapki z głów! W ten sposób Akademia Medyczna stała się Uniwersytetem Medycznym, Wyższa Szkoła Rolnicza – Uniwersytetem Przyrodniczym, Wyższa Szkoła Nauczycielska w Kielcach zmieniła się w Akademię Świętokrzyską (2000), a w 2008 r. już w Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy itp. I niech im będzie na zdrowie! Niech rozwijają polską i światowa naukę!
Ale czasem można mieć wątpliwości czy za tymi zmianami nazw szły dobre zmiany jakościowe. Stowarzyszenie „Przyszłość, Socjalizm, Demokracja" organizuje wspólnie w Wydziałem Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego sympozjum na temat „Lewica po neoliberalizmie". Zaproszenie do udziału i wygłoszenia wykładu przyjął między innymi prof. Grzegorz Kołodko. Kołodko, wybitny polski ekonomista o światowej renomie we Wrocławiu – duża sprawa. Uznałem więc za stosowne zwrócić się do władz wrocławskiego Uniwersytetu Ekonomicznego z zapytaniem, czy byliby zainteresowani wykorzystaniem na uczelni obecności w naszym mieście profesora. Jego Magnificencja odpowiedział, że propozycja jest interesująca i że się zastanowi w jaki sposób skorzystać z tej okoliczności. Kiedy po jakimś czasie znowu rozmawiałem z rektorem usłyszałem taką mniej więcej odpowiedź: „Chyba jednak nie skorzystamy. Widziałem się z Kołodką kilka dni temu w Karpaczu (XXXI Kongres Ekonomiczny. J.U.) i nawet chciałem z nim o tym rozmawiać, ale Kołodko wygadywał takie kontrowersyjne rzeczy, a przy tym chwalił Chiny, że chyba nie!". Pora na głęboki oddech.
Profesor Grzegorz Kołodko jest najbardziej rozpoznawalnym w świecie polskim ekonomistą. Jest autorem 50 książek i wielu artykułów publikowanych w 26 językach (w tym 200 w języku angielskim). Nie zdziwiłbym się, gdyby się okazało, że liczba zagranicznych cytowań prac prof. Kołodki przewyższa ogólną liczbę cytowań wszystkich pracowników niejednego polskiego uniwersytetu ekonomicznego. Profesor zapraszany jest na wykłady przez największe światowe uczelnie, jest laureatem wielu nagród. Co jednak moim zdaniem jest najważniejsze to to, że profesor Kołodko jest propagatorem idei przekształcenia ekonomii w naukę interdyscyplinarną, ściśle związaną w swych badaniach z innymi dziedzinami nauki. W swojej książce „Świat w matni" Grzegorz Kołodko, domagając się nowej ekonomii, adekwatnej do aktualnych wyzwań i potrzeb świata pisze między innymi:
Ekonomia wyszła z filozofii i trochę się zatraciła, gdy mocno się od niej oddaliła, dając się za bardzo wciągnąć w matematykę, kiedy wielu ekonomistów skupiało się bardziej na tym, jak liczyć, niż co i po co. Z istoty zatem powinna być traktowana jaka jedna z nauk humanistycznych, aczkolwiek najczęściej plasowana jest poza nimi, chociaż wśród nauk

społecznych.

A dalej:
Dobra ekonomia nie może pozostawać li tylko dyscypliną, lecz musi w rosnącej mierze stawać się interdyscyplinarną wiedzą i nauką.
Jak bardzo to szerokie i wnikliwe spojrzenie prof. Kołodki wypełnia idę uniwersytetu, uczelni gromadzącej wiele różnych dyscyplin naukowych, otwartej na wyzwania i na nowe prądy intelektualne! Okazuje się jednak, że wrota wrocławskiego Uniwersytetu Ekonomicznego są dla prof. Kołodki zamknięte. Dlaczego? Dlatego, że głosi kontrowersyjne teksty, że w ocenie profesury UE chwali Chiny. (Na marginesie: okazało się, że wcale Chin nie chwalił, ale dystansował się od potępiania ich w czambuł przez innych, pokazywał i wyjaśniał mechanizm, przyczyny ekonomiczne i polityczne – ich niebywałego sukcesu gospodarczego). Wrocławski U N I W E R S Y T E T Ekonomiczny zamknięty jest dla naukowców myślących nieszablonowo. Tu nie ma, jak widać miejsca na kontrowersje, a więc nie ma miejsca na prawdziwą, akademicką dyskusję, na naukowe spory. I do tego jeszcze te nieszczęsne Chiny. Jak on śmiał „chwalić" Chiny, gospodarczego i politycznego rywala naszego największego, do grobowej deski przyjaciela – Stanów Zjednoczonych! Że jedna z najpotężniejszych gospodarek świata? Że gospodarka rozwijająca się w tempie, którego możemy tylko pozazdrościć? Że najbardziej innowacyjna? A jakież to ma znaczenie dla naukowców z UE we Wrocławiu, których głowy i myśli zwrócone są w jedną, zachodnią tylko stronę? Chiny na tym wrocławskim uniwersytecie są zakazane, chyba, że będzie się o nich mówić wyłącznie źle, malować je w czarno-szarych barwach.
Nie mam pretensji do Jego Magnificencji, gdyż wiem, jakie jest jego tej sprawie zdanie. Rektor odczytał tylko postawę „uniwersyteckiej" profesury, środowiska uczelni, którą przyszło mu kierować i z którym musi się liczyć. I właśnie ta reakcja panów profesorów i docentów, wroga wobec doktryn z którymi się nie zgadzają martwi najbardziej. Uniwersytety od zawsze były ostoją wolnej myśli, miejscem otwartych, nieskrępowanych dyskusji. Również w czasach, które niektórzy uznają za czarną dziurę w historii Polski, uczelnie wyższe, a uniwersytety zwłaszcza były azylem, schronieniem dla intelektualistów myślących inaczej niż oczekiwały tego władze. Ten model utrzymywał się jeszcze czas jakiś. Przecież to swego czasu rektor tej samej uczelni, prof. Józef Kaleta w dobie szalejącego neoliberalizmu, dał schronienie na uczelni socjaliście Józefowi Piniorowi w okresie, w którym podstawy jego bytu materialnego były zagrożone. Dzisiaj jest już inaczej. Casus prof. Kołodki jakoś dziwnie łączy mi się przy tym z przypadkiem prześladowań prof. Stanisława Bielenia na Uniwersytecie Warszawskim, tylko dlatego, że jako wybitny znawca kultury i polityki naszych wschodnich sąsiadów odważył się głosić tezy niezgodne z obowiązującym aktualnie sznytem. Pora się bać. Czyżby ilość kosztem jakości? Universitates ante portas!
Mam jednak nadal nadzieję, że te dwa przypadki nie są zapowiedzią powszechniejszego procesu niszczenia wolnej myśli uniwersyteckiej, której przecież nie obroni nikt poza samymi pracownikami tych uczelni. Reakcja środowisk akademickich na być może dla niektórych kontrowersyjnego, ale odważnie myślącego prof. Kołodko jest świetnym probierzem stanu tego procesu. Nie wszędzie jeszcze jest tak jak we Wrocławiu. Rok temu profesor otrzymał tytuł Doctor Honoris Causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. To pierwszy taki tytuł profesora polskiej uczelni wobec 15 tytułów uczelni zagranicznych. Został również zaproszony przez Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie do wygłoszenia prestiżowego Wykładu Rektorskiego. Nie wszystko być może jeszcze stracone.

Jacek Uczkiewicz
http://www.jacekq.pl